Nr. 129. **Kraków, dnia 6 Czerwca — Piątek.** **Rok 1884.**

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	[illegible] „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigar, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie prenumeraty, która wynosi **za czerwiec:**

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** złr.	**10** c.
Z przesyłką pocztową	**2** złr.	— c.

Smutna sprawa.

V.

Uwag naszych, spowodowanych sprawozdaniem parlamentarnej komisyi w sprawie Kamiński-Schwarz, nie możemy zakończyć bez zaznaczenia bardzo dziwnego postępowania rządu w tej sprawie. Wiadomo, iż Kamiński w swym pozwie powołał się na skuteczne starania, jakie czynił w sferach rządowych, ażeby odwieść rząd od budowania kolei podkarpackiej we własnym zarządzie, za pomocą małych, losowych przedsiębiorców, a skłonić go do oddania budowy w przedsiębiorstwo generalne. Z tego ustępu pozwu możnaby wnioskować, że Kamiński używał do tego środków bardzo drażliwej ustawy. Skutkiem tego jednym z głównych przedmiotów dochodzeń w tej sprawie była kwestya, dlaczego rząd odstąpił od swego pierwotnego zamiaru? Otóż pod tym względem sprawozdanie komisyi pozostawia rzecz zupełnie niewyjaśnioną. Wszelkie poszukiwania takiego wyjaśnienia okazały się daremne. Pomimo, że najstaranniej przeszliśmy całe sprawozdanie i wszelkie załączniki jego, nie znaleźliśmy nigdzie pozytywnego, jako tako przekonywującego motywu do oddania budowy w generalne przedsiębiorstwo. Posłuchajmy, co o tem mówią przesłuchani w komisyi reprezentanci rządu:

Szef sekcyi bar. Pusswald oświadczył, że „aż do uchwały rady ministrów z 12 maja 1882, byliśmy sami tego zdania, że będziemy mogli odważyć się na budowę losami, na podstawie cen jednostkowych“. Przy przesłuchaniu urzędowem w ministerstwie powiedział: „Sądziliśmy wszyscy, że nastąpi rozdanie budowy losami.“

Radca sekcyjny Lilienau powiedział: „Podczas prac nad projektem budowy zarówno starszy radca budowniczy Lott jak i ja przyjmowaliśmy za rzecz pewną, że nastąpi rozdanie według cen jednostkowych losami. JExc. minister Pino jednak pewnego dnia uczynił uwagę, że byłoby dobrze oddać budowę w ryczałtowe przedsiębiorstwo. Kilkakrotnie starałem się JExc. od tego odwieść, i rzeczywiście myśleliśmy, tak Lott jak i ja, że **niebezpieczeństwo** jest usunięte. W maju 1882 kazał mnie p. minister przywołać. Zapytał mnie raz jeszcze: Jakie są korzyści i jakie szkody jednego i drugiego systemu? Na to odpowiedziałem, że jeden prawie same korzyści przedstawia, drugi prawie same szkody“.

Sekretarz ministeryalny Habener powiada, że kierownicy budowy w Galicyi „jak i prawie cały personal byli przekonani, iż budowa gal. kolei podkarpackiej będzie rozdana małym przedsiębiorcom na zasadzie cen jednostkowych“ i że potem „wiadomość o postanowieniu rządu, aby wykonanie budowy oddać generalnemu przedsiębiorstwu, wywołała ogólne zdziwienie“.

Widzimy z tego, że wszystkie fachowe organa ministerstwa handlu były przeciw generalnemu przedsiębiorstwu. Dlaczego się potem zmieniło to przekonanie? Odpowiedział na to minister Pino na posiedzeniu Izby poselskiej z d. 10 lutego 1883, a potem i reprezentant rządu na posiedzeniu komisyi, że „suma kosztów oznaczona ustawą z d. 28 grudnia 1881 doświadczonym organom budowniczym rządu nasuwała obawę, iż środki do wykonania budowy i zaopatrzenia kolei mogłyby nie wystarczyć, jeżeli zwłaszcza weźmie się na uwagę wydatki na budowę żelaznych mostów“.

Że to nie jest prawdą, aż nazbyt łatwo udowodnić. Przedewszystkiem: ustawa o budowie kolei podkarpackiej i o jej kosztach, nosi datę 28 grudnia **1881** — zaś według powyżej przytoczonych zeznań wysokich urzędników, przekonanie i życzenie fachowych organów co do budowy losami, trwało do uchwały rady ministrów, więc do maja **1882**. Wiedziały zatem te fachowe organa, jaka suma będzie do dyspozycyi, a mimo tego, były przez całe 5 miesięcy **po** uchwaleniu tej sumy tak dalece za budową losami a przeciw gen. przedsiębiorstwu, iż Lilienau wręcz przedsiębiorstwo takie nazwał niebezpieczeństwem. Wszystkie też przygotowawcze prace aż do maja 1882 do tego zastosowano. Więc dopiero wtedy czarnem się stało, co jeszcze w grudniu 1881 było białem?

Koszta budowy preliminowano w ustawie na 24,200.000 złr. Tymczasem Schwarz otrzymał przedsiębiorstwo za 20,404.000 złr. — więc taniej o 3,796.000 złr. — i za tę sumę obowiązał się do żelaznej konstrukcyi mostów. Dalej udowodniło sprawozdanie — jak poprzednio już podaliśmy — że z powyższej sumy, jaką Schwarz za budowę ma otrzymać, odpada całe 1,200.000 złr., które zostały użyte na cele, nie mające z samą budową nic wspólnego, wczem się także mieszczą sławne „udziały dzienników“. A zatem: nie licząc już tego, że spólnicy Schwarza, t. j. Knauer, Gross, i Loewenfelda wdowa i syn — muszą także mieć swój zysk na budowie, boć przecie dla zysku bierze się przedsiębiorstwo — okazuje się, iż kolej transwersalną można wraz z żelazną konstrukcyą mostów wybudować o 4,996.000 złr. — czyli blisko 5 milionów taniej, aniżeli ustawa z grudnia 1881 orzekła. Jedno z dwojga zatem: albo powyższy argument, iż zgodzono się na budowę przez generalnego przedsiębiorcę z obawy, że suma ustawą oznaczona nie wystarczy — jest nieprawdziwy, albo... oddział budowy kolei w ministerstwie handlu jest tak w rachunkach swych naiwny, że przy obliczaniu kosztów budowy na 24 miliony, omylił się o całe 5 milionów — więc przeszło o jedną piątą część. A to już chyba naiwność za daleko posunięta. Ale w ministerstwie handlu częściej się takie fakta wydarzają. Dość przypomnieć, że pierwotny projekt ugody z koleją Północną przedłużał jej przywilej na 82 lata, gdy teraz już ma być umówione i z obu stron przyjęte przedłużenie na 42 lata. Bagatelka! Czterdzieści lat mniej lub więcej, to panu ministrowi Pino nie robi różnicy! Ale wracajmy do kolei transwersalnej.

Widzimy z tego, co powiedziano, iż jedyny argument za generalnem przedsiębiorstwem przytoczony nie wytrzymuje krytyki — i że dowodzi on wielkich, bardzo wielkich wad i niedostatków w naszej administracyi. Najłagodniej sądząc, powodem zwrócenia się do generalnego przedsiębiorstwa była omyłka najmniej na 5 milionów złr.

Drugi zaś zarzut, którego w tej smutnej sprawie rządowi oszczędzić nie możemy, jest — że nie dał komisyi wszystkich akt i wyjaśnień, jakich żądała. Nie będziemy czytelnika nużyć przytaczaniem całego przebiegu korespondencyi, jaką w tej sprawie komisya przez prezydyum Izby poselskiej toczyła z rządem. Wlokła się ona niezmiernie długo i skończyła tak, że nawet większość komisyi w sprawozdaniu swem powiedziała:

„Należy głęboko ubolewać, że ze strony rządu nie udzielono komisyi tych środków informacyjnych i dokumentów, które komisya za istotne uważała, sądząc, iż ma prawo ich się domagać.“

Tak mówi większość komisyi, a więc stronnictwo rządowe, gotowe zawsze ten rząd zasłaniać i usprawiedliwiać! Czyż nie nasuwa się tu mimowoli podejrzenie, iż zależało komuś na tem, aby się komisya całej prawdy nie dowiedziała? I w co się wobec tego obróci szczerość wykrzyku hr. Taaffego, który po otrzymaniu wiadomości o pozwie Kamińskiego zawołał: *Auskehren!* (wymieść)? Wszak jedyną miotłą, która wymieść mogła wszystko, co do śmietnika należy — były akta śledcze karne i zwolnienie urzędników ministerstwa od obowiązku tajemnicy w tej sprawie! Jednego i drugiego rząd odmówił — a tem samem uniemożliwił dojście prawdy. Ministrowie w swych odpowiedziach powołują się na różne możliwe przepisy ustaw, z których chcą dowieść, że nie są obowiązani uczynić w tej mierze zadość życzeniom komisyi. Ale nie przytaczają, bo przytoczyć nie mogą ani jednego postanowienia ustawy, że im tego uczynić nie wolno. Jeżeli więc bez uszczerbku dla ustaw można było zrobić więcej, niż obowiązek ustawą określony nakazuje, to rząd bezwarunkowo powinien to był uczynić w imię wyższych zasad moralności publicznej, w interesie państwa, które wtedy prawdziwie jest w niebezpieczeństwie, kiedy moralne podstawy bytu społecznego chwiać się poczynają. Sławne *staatsgefährlich* — gdzieindziej tak niewłaściwie stosowane, tutaj przedewszystkiem powinno było w całej grozie stanąć przed rządem i nakazać mu inaczéj postąpić, aniżeli się stało.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 4 czerwca.

W sprawie fachowej inspekcyi przemysłowych szkół uzupełniających (*gewerbliche Fortbildungsschulen*) wydano rozporządzenie, które w streszczeniu podaję:

Nadzór pełnią komisarze rządowi wybrani z pośród dyrektorów i fachowych nauczycieli szkół przemysłowych państwowych. Okręgi inspekcyjne odgraniczone są według prowincyj, a zazwyczaj także według okręgów Izb handlowych i przemysłowych — wszakże przy przydzielaniu szkół do okręgów pojedynczych komisarzy, będzie także brany wzgląd na język wykładowy. Komisarze rządowi będą na razie mianowani na dwa lata. Są oni obowiązani: przydzielone im szkoły uzupełniające przemysłowe zazwyczaj raz w roku, a już co najmniej raz na dwa lata szczegółowo zwiedzić, ministerstwu z poczynionych spostrzeżeń zdać sprawę i czynić wnioski co do sił nauczycielskich i uzupełniania środków naukowych; na wezwanie dawać ministerstwu opinią w sprawach tych szkół; z końcem każdego roku szkolnego na podstawie sprawozdań kierowników szkół tudzież własnych spostrzeżeń ułożyć sumaryczne sprawozdanie o przydzielonych im szkołach, które to sprawozdanie w odpowiedni sposób przez rząd ogłoszonem będzie.

Zakres działania tych komisarzy rozciągać się będzie tylko na ogólne szkoły przemysłowe, podczas gdy fachowe szkoły uzupełniające istniejące przy państwowych szkołach przemysłowych i przy całkowitych szkołach fachowych, będą jak dotąd stać pod nadzorem fachowych organów ministerstwa oświaty.

Czy na takiem powikłaniu nadzoru szkoły te zyskają, zobaczymy — nam by się zdawało, iż większa w nadzorze jednolitość byłaby bardziej pożądaną.

Wiedeń, 4 czerwca.

(=) Urzędowa *Wiener Ztg* publikuje dziś patent cesarski, zwołujący kilka sejmów krajowych. Patent datowany jest z dnia 2 b. m., która to data jest sprostowana z wcześniejszej po opuszczeniu Sejmu galicyjskiego, który pierwotnym, już podpisanym przez cesarza patentem był zwołany na dzień 16 b. m. Sprawa sprostowania tego, czyli opuszczenia Sejmu galicyjskiego na własne żądanie Wydziału krajowego wiele tu krwi napsuła; podobno i pan namiestnik Zaleski, bawiący tu od zawczorajszego wieczoru, bardzo jest nią zrażony, co dowodzi, że w odwołaniu sesyi czerwcowej nie miał udziału, jak to utrzymują lwowskie telegramy dzienników tutejszych, powtarzają doniesienia pism lwowskich. Nasze informacye o tem wydarzeniu są tego rodzaju, że stwierdzają zupełną autentyczność wiedeńskiego doniesienia w „Ostatnich wiadomościach“ nadeszłego tu dziś rano numeru 127 *N. Reformy*. Nie sprawdziła się też wiadomość, że pan marszałek Zyblikiewicz przybędzie tu dnia 3 b. m. Nawet dziś jeszcze nie ma go tutaj.

„Zjednoczona lewica“ zaprzecza pogłosce, jakoby z jej łona wytworzyć się miał nowy „klub niemiecki“. Zaprzeczenie to komentuje jeden z tutejszych dzienników słowami, że lewica będzie mogła zaprzeczać jeszcze przez rok cały. Spotykamy się tu więc ze zdaniem wypowiedzianem w korespondencyi ostatniej, iż lewica pozostanie nominalnie „zjednoczoną“ jeszcze do przyszłych nowych wyborów powszechnych. Rozumie się, że w sferach rządowych bacznie śledzą uwydatniający się w łonie lewicy proces rozkładowy; czy też należycie pojmują skutki tego rozkładu i czy potrafią z niego skorzystać dla dobra Austryi, zamiast żeby wyszedł Austryi na szkodę, tego już nie wiemy. Do skorzystania zeń, uważamy hr. Taaffego nietyle za niezdolnego, ile raczej za osobę niewłaściwą; ale wyznajemy, że nie widzimy nikogo innego, ktoby umiał i mógł zakończyć szczęśliwie to przesilenie — bo uważamy je rzeczywiście za przesilenie nietylko dla lewicy, lecz i dla całej Austryi. Jest to atoli temat zbyt rozległego i doniosłego znaczenia, by go tu pobieżnie zbyć można.

Za dni kilka ma się pojawić nowy statut organizacyjny dla państwowej służby kolejowej — owa wielka tajemnica stanu, która dla nas stanie się wielkiem rozczarowaniem podobno w szerszej jeszcze mierze, niż przewidujecie w waszym artykule wstępnym na podstawie oświadczenia p. Czedika. Objawienie tej tajemnicy tak się zwłóczy, projekt nowego statutu przechodzi tak rozliczne fazy i zmiany, że i dziś jeszcze właściwie ręczyć nie można, czy rzeczywiście rychło ujrzy już światło dzienne.

Czwarty zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu.

II.

Pierwsze ogólne posiedzenie w teatrze zagajone piękną i poważną przemową dra Wicherkiewicza, przerywaną rzęsistemi oklaskami, wywarło podniosłe wrażenie. Obecność znakomitych w nauce mężów dodawała powagi i blasku a obecność Czechów zapału temu zebraniu. W krzesłach, w lożach dolnych zasiadła nauka i powaga, w lożach pierwszego i drugiego piętra liczne grono nadobnych Wielkopolanek. Od tych żywych kwiatów spływały po poręczach lóż festony, uwite z gałęzi zielonych i liści. Sama scena ujęta jak w ramy ogrodu mirtowego, oświetlona rzęsiście, zastawiona była stołem prezydyalnym w podkowę.

Z mowy powitalnej dra Wicherkiewicza największe wrażenie sprawił następujący ustęp, odnoszący się do Czechów: „Po raz to pierwszy w Poznaniu, a po raz drugi w ogóle dajecie nam dowód waszych drogocennych uczuć, stawając na polu naukowem wespół z nami do wymiany myśli, do wzbudzenia życia naukowego, do przysporzenia chwały słowiańskiej myśli. I my te uczucia w pełności dzieląc, sercem do Was lgniemy. Wdzięczni Wam jesteśmy, żeście tu przybyli, boć nie miejsce świetne, nie okolice ponętne i urocze zachęcać was mogły do tej dalekiej pielgrzymki, ale poczucie rodowej łączności, świadomość i powinowactwo krwi, równej doli i wiary w przyszłość. Mimo kilkuwiekowego dziejowego rozłączenia przyświecał Wam ten sam promień oświaty, tą samą podsycany wiarą. To też nie tylko powinowactwo krwi ale powinowactwo ducha zbliża nas, ułatwia nam nasze obustronne zrozumienie. Węzły te, że tak powiem, dziejowe, winniśmy w interesie prawdziwej cywilizacyi naszej słowiańskiej ścieśniać i wzmacniać.“

W imieniu obywateli miasta Poznania przemówił senior ich w stroju polskim p. Antoni Krzyżanowski. „W szczęśliwszej od naszej dzielnicy dawnej Polski, mówił on, przy podobnych obecnemu zjazdach, zwykle głowa gościnnego miasta prezydent, wita przybyłych gości. U nas tu, choć w Bolesławów i Mieczysławów grodzie nieszczęściem inaczej. Dowodem tego moje wystąpienie. W imieniu tedy mych współobywateli, bratnią podając rękę, z sercem do głębi wzruszonem witam Was przezacni mężę i bracia, którzyście w imię nauki i wiedzy ze wszystkich części dawnej Polski i to razem z tak godnymi reprezentantami pobratymczego nam narodu czeskiego w mury miasta naszego przybyć raczyli. Witam ale i dziękuję zarazem, bo jakżeż nie dziękować, kiedy przybyciem waszem nie tylko dajecie dowód naszej narodowej nierozerwalności, ale i tem samem ducha naszego podnosicie, który tu na zachodnich kresach, przy nieustannem ścieraniu się z wrogiemi nam stosunkami mógłby nareszcie upaść, gdyby nie nadzieja i niezłomna wiara w lepszą a przynależną nam przyszłość go nie podtrzymywała.“ Dalej mowca zapraszał ze-

Jan Kochanowski.

Odczyt

Seweryny Duchińskiej

w Paryżu, 1 maja 1844 r.

(Dalszy ciąg.)

Aby i w pośród obcych rozgłosić cześć wielkiego męża, a z nim chwałę narodu, poeta wysławił go w jednej z najpiękniejszych elegii łacińskich. Oto ustęp przekładu Brodzińskiego:

Ty wyuczony w sztukach wojny i pokoju,
Przeważałeś w obradach, wyprzedzałeś w boju,
Tyś wierny tłómacz prawa, sędzia nie ujęty,
Tyś ginących kotwica, zbłąkanych port święty.
Jak atlas gwiazdzistemu dał wsparcie sklepieniu.
Tak błyszcząc Polska, na twem spoczęła ramieniu.
Z czynów, nie słów, Wiecznemu składałeś ofiary,
Ani byłeś odstępcą pradziadowskiej wiary,
Szczęsny los, czyli smutny nie zatrząsł twą cnotą,
Bogaty, przyjaciela ceniłeś nad złoto,
W tobie tarcza ciśnionym; miecz ostry bezbożnym.

Im wspanialej rozwijał się geniusz poety, tem usilniej dostojnicy kościoła, skłaniali go do duchownego stanu. Padniewski ukazywał mu drogę najwyższych zaszczytów; Myszkowski dla tem większej zachęty, ofiarował mu probostwo poznańskie, a następnie zwoleńskie, co było w ówczesnym zwyczaju. Cystersi sieciechowscy obrali go swoim opatem. Ale Kochanowski nie czuł się powołanym do kapłaństwa, stan rycerski nie miał też dlań powabu. Pragnął przedewszystkiem, orać zagon pradziadowski, usłać sobie ciche gniazdko w cieniu rodzinnych lasów, słodzić pieśnią chwile wolne od pracy.

Nie zaraz mogły spełnić się te życzenia. Wprzód jeszcze poeta nasz miał z królem wyruszyć na wojnę przeciw Moskwie. Pieśń z końca r. 1568 świadczy, że jako przypasany do miecza rycerz, przyjął w niej czynny udział. Opiewa tu nocleg przy ognisku obozowem, gdzie jako pszczoły, czuwają w barci nad matką, tak on, z garstką rycerstwa, trzymał straż nad swym panem.

Wyprawa skończyła się rychło: Car Iwan cofnął wojska bez krwi rozlewu.

Radośnie poeta opiewa powrót Zygmunta Augusta do stolicy:

Fijołków chłopcze na stół i arabskiej woni,
Precz z wodą, winem pełna niech czara zadzwoni,
Gęśl podaj... do wesołych pieśni gódźmy struny,
Oto dziś król mój Zygmunt z godły zwycięzkiemi,
Wielbiony, w gród swój wraca od arktyjskiej ziemi.

„Świetny rodzie Jagiełłów! woła z uniesieniem, ty w pokoju objąłeś sarmackie kraje, niechże pod twem berłem słodkiego używają wczasu!“

A jako teraz czynisz, tak scytyjskie tłuszcze
Z nad granic het zapędzaj w zadnieprzańskie puszcze.

Rok zaledwie upłynął, a oto wybiła dla Polski godzina najwyższych tryumfów. Zabiegi Zygmunta Augusta dzielnie wspierane natchnioną pieśnią lirnika-patryoty, wydały złoty plon na wiekopomnym zjeździe lubelskim. Szczęśliwy naród! szczęśliwy nawet w dniach upokorzenia i upadku, gdy rzuciwszy okiem w przeszłość, dostrzeże w niej tak promienistą dobę. Nie umarły narody, które z łona swego wydały myśl żywotną, a chwila, w której ta myśl stanie się czynem, i zapanuje w świecie, będzie hasłem ich odrodzenia. Patrzmy więc rozradowanem okiem na tę ideę federalizmu, dojrzewającą dziś w europejskich społeczeństwach, patrzmy z otuchą, bo tryumf tej idei będzie koroną chwały naszej.

Czuł Jan Kochanowski ważność tej chwili: Pieśń pełna miłości, wylewa się potokiem z jego serca, gdy ukazuje króla wielkiego narodu, w całym majestacie chwały, na tym sławnym zjeździe lubelskim, gdy przed dokonanym aktem unii trzech ludów, przyjmuje hołd pruskiego wazala.

Oto w cennej purpurze i w złotej koronie,
Siadł pomazaniec boży na swym pańskim tronie,
Jabłko złote i złotą laskę w ręku mając,
A zakon Najwyższego na łonie trzymając.
Miecz przed nim srogi, ale złemu tylko srogi,
Niewinnemu na sercu nie uczyni trwogi,
Z obu stron zacny senat koronny a w koło,
Sprawiony zastęp stoi i rycerstwa czoło.
Przystąp Olbrachcie młody, zacnych książąt plemię,
Który trzymasz w swej władzy piękną pruską ziemię
Z łaski cnych królów polskich. ...

Komuż z nas pierś nie zadrgnie radością, na ten obraz. Silniej jeszcze serce nam uderza, gdy wieszcz nastroiwszy lutnię na ton proroczy, błogosławi króla, że przywiódł do jedności ludy swoje, że zbudował wiecznotrwały gmach na kamieniu węgielnym, położonym niegdyś przez ojców. „Inni, woła on — wiązali nas prawem i przysięgą, warowali pargamin pieczęciami. Ty, królu, spinasz myśl z myślą, serce z sercem! Nie chowajmyż w skrzyniach unii, zamknijmy ją raczej w duszy gorejącej miłością bratnią:

Tam jej ani mól nie tknie, ani pleśń dosięże,
Ale synom od ojców przez ręce podana,
Nieogarnione lata przetrwa niestargana.

Na tryumfie lubelskim kończy się dworski zawód Jana Kochanowskiego. Spragniony pokoju, osiada w dziedzicznej wsi Czarnolesie, której pamięć przekazać miał wiekom potomnym. Uwolniony z więzów dworskich odetchnął tu pełną piersią, swobodnie. W Krakowie już, potrącił on w struny harfy dawidowej, a im głębiej wnikał w myśl króla-proroka, tem wyżej duch jego ulatał w nieskończoność, tem czystsze dźwięki wybiegały z jego natchnionej piersi. Postanowił przełożyć psałterz, ale wśród wrzawy dworskiej praca ta była niepodobną: mógł ją przedsięwziąć tylko w głębokiej ciszy wiejskiej. Wielka radość, jaką czuł z dokonanej unii w Lublinie, obudziła w duszy jego myśl innej jeszcze unii, myśl zjednoczenia panów i kmieci we wspólnej ku Bogu modlitwie.

Tą myślą ożywiony, wita pieśnią radośną wzgórza i lasy ziemi sandomierskiej, wspomina „młodsze swe czasy, które tu powstały“, przebiega burzliwe lata spędzone to w pośród Włochów, Niemców i Francuzów, to w królewskim pałacu lub obozie. Dziwne przemiany!

Tak był Proteusz, mieniąc się to w smoka,
To w deszcz, to w ogień, to w barwę obłoka.
Dalej co będzie?... Srebrne w głowie nici!

Ten pierwszy szron, nie ostudził przecież serca poecie. Silne to serce uderzyło na widok ślicznej dzieweczki, tylko co rozkwitłej z pączka, w niedalekiej wsi Przytyku. Była nią Dorota Hanna Podlodowska, córka stolnika sandomierskiego. Oto jej obraz skreślony piórem zakochanego poety:

Nieprzepłacona Doroto!
Co między pieniądzmi złoto;
Co miesiąc między gwiazdami,
Toś jest między dzieweczkami.
Twoja kosa rozczesana,
Jako brzoza przyodziana,
Twarz, jako kwiatki mięszane,
Lilijowe i różane.

Ale nie sama gładkość lica przyciągała oczy poety — zniewolił go jeszcze inny, nierównie trwalszy powab. „Mnie twarz sama nie uwiedzie“, śpiewa do Hanny:

Ja chcę podobać się w mowie,
Nauczonej białogłowie,
Ty mnie pochwal moja pani,
Nie dbam choć kto inny zgani.

„A jeśli przestąpisz me ciche progi, wtedy dosięgnę głową nieba! Oto ściany wołają cię same i lipa stojąca wśród podwórza wygląda, rychło wyjedziesz z po za lasu“.

Lipa ujrzała wkrótce tę, która miała zasiadać nieraz pod jej cieniem, obok miłego małżonka, zabiegać jego kłopotom i wywabiać mu „troskę z głowy — słodkiemi słowy“.

Uczcił też poeta zacną towarzyszkę w sposób, w jaki żaden może z poetów nie uczcił żony swojej. Pieśń pod tytułem Szacunek dobrej żony, rozpoczyna cały szereg poetycznych utworów. W tej pieśni czytamy sławną zwrotkę, zamienioną w przysłowie:

Żona uczciwa ozdoba mężowi,
I najpewniejsza podpora domowi
Na niej rząd wszystek, swego męża ona.
Głowy korona.

W elegii do helenisty Sygoniusza, tak poeta maluje dorodną Hannę:

Tem wszystkiem Hanna moja, nie ustąpi czoła,
Szyja śnieżna, włos złoty, jako gwiazdy oczy
Gdzie za nią dawnych bogiń, sławny wdzięk uroczy,
Czy się śmieje, czy smuci, czy rozgniewa czasem,
Uznasz, że się Wenery otoczyła pasem.
W niewieściej pracy samej Pallady dościgła,
Co zobaczy, to wszystko powtórzy jej igła.

(C. d. n.)

branych gości na bal, wydany przez mieszkańców miasta.

Na wniosek dra Wicherkiewicza przyjęty z zapałem, krzesło prezydyalne zajął sędziwy jubilat prof. dr. Szokalski, krzesła wiceprezesów dr. Majer, prof. dr. Janovsky, delegat czeskiego wydziału lekarskiego w Pradze, prof. dr. Rydel, prof. dr. Maixner z Pragi, prof. dr. Dybowski ze Lwowa, hr. A. Cieszkowski i dr. Matecki z Poznania, dr. Tad. Żuliński ze Lwowa. Sekretarzami zjazdu wybrano dr. Bajkowskiego z Kijowa, dr. Szrama z Krakowa i dr. Reichmana z Warszawy.

Po kilku serdecznych słowach opuścił krzesło prezydyalne dr. Szokalski, by wygłosić wykład swój „O badaniu i obserwacyi przyrodniczej porównawczo u nas i w innych krajach“. Mówca określił znaczenie obserwacyi w badaniach przyrodniczych, podał cechy obserwacyi niemieckiej, angielskiej, francuzkiej i włoskiej, i przeszedł do dziejów obserwacyi w Polsce. Do czasów Stanisława Augusta, mówił jubilat, żyliśmy pożyczanem światłem, czego najlepszym było dowodem, że ile razy było potrzeba zastosować przyrodniczą wiedzę do potrzeb domowych czy ogólnie krajowych uciekaliśmy się prawie zawsze do cudzoziemskich techników. Za Stanisława Augusta z niesłychaną skrzętnością wzięliśmy się do przyswojenia sobie cudzoziemskiej nauki. Wytworzyło się naraz mnóstwo uczonych, ale badaczów nie było, a jeżeli który się znalazł jak np. Jędrzej Śniadecki, to w kraju zrozumiany być nie mógł. Taki stan rzeczy trwał aż do ostatnich niemal czasów, bo aż do chwili założenia Akademii nauk Krakowie i Szkoły głównej w Warszawie. Odtąd datuje się dopiero rzeczywista samodzielność naukowa nasza, od czasu mianowicie jak polityczne stosunki zmusiły nas do tego, że nie rachujemy na obce sympatye i pomoce — na obce rozumy. Czujemy się sami w sobie, mówił sędziwy jubilat, a umysłowa samodzielność nasza z każdym dniem zyskuje na nowym obszarze. Jeżeli się zapytamy teraz, jakie są główne zadania naszych przyrodniczych zjazdów, to te przedstawią się nam natychmiast. Przedewszystkiem starać się powinniśmy o to, aby w nas samych rozwijać samodzielność naszego przyrodniczego badania. Drugiem zadaniem naszem jest połączyć naszą przyrodniczą wiedzę z owym nietkniętym dotąd skarbem obserwacyjnym, jaki w ludzie naszym spoczywa, bo ten jak najpewniej nie mniejszą ma wartość, jak pieśni lub klechdy ludowe wobec nadobnej literatury naszej. A trzeciem i to najważniejszem może zadaniem, kończył prof. Szokalski, jest rozwinąć w dorastającem pokoleniu naszem zmysł obserwacyjny i przygotować je na przyszłe dla społeczeństwa naszego usługi. Jeżeli Zjazd poznański przyczyni się do tego, ażeby w społeczeństwie naszem rozwinąć i spotęgować samopoznanie naukowe nasze, to złotemi literami datę swoją zapisze w historyi naszej cywilizacyi. Wykład ten pełen głębokich myśli i wskazówek dla polskiej nauki i społeczeństwa polskiego, przyjęto głośnemi oklaskami, poczem dr. Krówczyński ze Lwowa mówił „o wpływie odziedziczania na życie indywidualne i narodowe. Żałujemy, że tego pięknego wykładu w całości podać nie możemy, tyle on zawiera pięknych i głębokich myśli nie bez politycznego znaczenia. Postarajmy się go streścić.

Jak wiadomo przez odziedziczanie rozumiemy przenoszenie się własności ustrojów rodzicielskich na potomstwo, a to przenoszenie dotyczy się nietylko typowych i ogólnych własności, ale często szczególnych i pozornie przypadkowych. Dziedziczność działa w dwóch kierunkach i jest konserwatywną, gdy dąży do zachowania istniejącego gatunku i jego cech ogólnych, postępową zaś, gdy gatunek i jego własność zmienia. W sprawie odziedziczania w ogóle główną rolę odgrywa system nerwowy. Prelegent w świetnym wykładzie wykazał ważne znaczenie wpływu odziedziczania na życie indywidualne. Co jest prawem dla indywiduum w kwestyi odziedziczania to samo pozostaje prawem dla rodziny. Udowodniwszy wpływ odziedziczania na pomyślność lub upadek rodzin przystąpił prelegent do skreślenia znakomitej roli odziedziczania w życiu narodowem. Możnaby przytoczyć jako przykłady nietylko całe narody, ginące z widowni świata, ale całe plemiona, rasy, wymierające z powodu braku warunków do dalszego rozwoju, a brak ten powstaje wskutek odziedziczenia ujemnych własności przodków. „A gdy tak się dzieje, mówił dr. Krowczyński, gdy odziedziczamy nietylko ogólne, ale nabyte własności, nic dziwnego, że najdonioślejszy wpływ będziemy przypisywali odziedziczaniu działającemu w dwóch kierunkach — konserwatywnym i postępowym — z których pierwszy często może być zabójczym tak w życiu indywiduów, jakoteż i narodów. Dla udowodnienia szkodliwości kierunku konserwatywnego dość przypomnieć cały rój chorób dziedzicznych, jakie indywiduum po przodkach odziedziczyć może, a w życiu narodów zdarzają się równie stany patologiczne, które konserwując odziedziczanie, robią z żyjących narodów umarłe, a silnych potęgą duchową i fizyczną chorowitemi. W życiu indywidualnem staramy się o równowagę tak co do własności fizycznych, jakoteż duchowych, pamiętamy o zdrowiu ciała, bo w niem może być zdrowa dusza i zużytkowujemy to prawo na korzyść, przeszkadzając rozwojowi odziedziczonych własności patologicznych przez rozwinięcie takich własności dodatnich, które chorobliwym przeciwdziałają.

Ale jak w rozwoju indywidualnym ważniejszą rolę odgrywa system nerwowy, aniżeli fizyczny rozwój nadmierny, tak też w życiu narodowem cnoty duchowe górować muszą nad zaletami fizycznemi, a najbitniejszy naród, najsilniejszy fizycznie, nie ostanie się w walce z narodem umysłowo wyżej stojącym, któremu nie zabraknie nigdy nowych środków pokonywujących największą siłę fizyczną. To nam wskazuje, co czynić wypada, czego żądają prawa przyrody dla narodu. Otóż i tutaj starajmy się o odpowiedni rozwój fizycznego organizmu narodu, a będzie w zdrowem ciele zdrowa dusza. Daleko nam jeszcze do zastosowania znanych praw w rzeczywistości, gdyż ogół nie zna ich jeszcze i nie umie odpowiednio zastosować. Na tych więc, którzy je znają, ciąży obowiązek zastosowania dla dobra narodu, bo „wyście, mówi Skarga, rozum i głowy nasze, na wasze obmyślanie się spuszczamy“, a ktoby mimo świadomości tych praw działał przeciwnie, „ten niechaj będzie przeklęty jak ten, który zasmuca matkę swoją. A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka jak ojczyzna, od której imię macie i wszystko co macie od niej jest“. Nie wyczekujmy przekleństwa, ale zastosowujmy i wyzyskujmy prawo przyrody na korzyść naszą osobistą i naszych następców, całych pokoleń i całego narodu, a wówczas ufni w przyszłość stworzoną przez siebie samych będziemy mieli prawo żądać, mówiąc słowami wielkiego wieszcza, by „nam struny zadzwoniły jak trąby mosiężne. I z trąb znana piosenka ku niebu wionęła, Marsz tryumfalny, Jeszcze nie zginęła“. (Huczne oklaski.)

Z porządku dziennego mówił następnie inżynier górniczy p. Leon Syroczyński „o geologicznych badaniach głębszych warstw ziemi“ zarządzonych przez Wydział krajowy w r. 1878, będących dziś w toku, a mających na celu przyjście w pomoc górnictwu naftowemu w Galicyi. Odczyt ten opracowany z właściwą p. Syroczyńskiemu sumiennością bardzo dobre na słuchaczach sprawił wrażenie.

Po ukończeniu odczytu p. Syroczyńskiego zabrał głos prof. Janovsky z Pragi i w serdecznych porywających słowach wykazał ważność polskiej nauki. Tak przemówieniu prof. Janovsky'ego, jak i prof. Maixnera towarzyszyły nieustające oklaski.

Z kolei zastanawiano się nad wnioskiem doc. dra Jaworskiego w sprawie założenia czasopisma wyłącznie dla prac czysto doświadczalnych w zakresie wszystkich nauk lekarskich a równocześnie i organu Zjazdów, który odesłano do komisyi.

Posypały się jak z rogu obfitości powitalne telegramy. Z Czech ze wszystkich miast i ognisk, od wszystkich znakomitości tego narodu biegły na wyścigi telegramy tak, iż liczba ich urosła do pięćdziesięciu. Odczytywali je pp Janowsky i Maixner, a odczytywaniu wtórowały z sali oklaski i bez końca okrzyki *Slava! Na zdar!* Sala była rozentuzyazmowana, bo już przed deszczem telegramów zagrzali i zdobyli sobie Czesi umysły i serca uczestników. Prócz czeskich spłynęła druga powódź polskich telegramów. Odczytano telegramy prof. Boberskiego, prof. Browicza, Korczyńskiego, Domańskiego, Oettingera, dra Buszka, Stanki, przeora Czulika, dra Ściborowskiego, dra Gumowskiego, Rady i prezydenta dra Weigla, dra Grabowskiego, seniora Siedleckiego, dra Adryana Baranieckiego itd itd. Redakcya *Nowej Reformy* przesłała telegram tej treści: „Wiecowi w starym grodzie Przemysława najserdeczniejsze Szczęść Boże w pracy na chlubę polskiej umiejętności.“ Odczytano następnie listy prof. Czyrniańskiego, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, prof. Altha, prof. Kuczyńskiego itd. itd.

Po godzinie pierwszej zakończyło się posiedzenie publiczne, o godzinie 3 sekcye rozpoczęły szczegółowe swe prace.

W sekcyi archeologiczno-antropologicznej pod przewodnictwem prezesa Majera i wiceprezesa prof. Dybowskiego p. sędzia Jażdżewski miał nadzwyczaj zajmujący odczyt „O malowanych naczyniach na lewem porzeczu Warty“, znanych w Wielkopolsce już w VI. wieku przed Chrystusem i używanych aż do wieku drugiego po Chrystusie, który wywołał bardzo ożywioną dyskusyę. Sekcya matematyczno-fizyczna obradowała pod przewodnictwem p. Deika z Warszawy a sekretarzem jej był dyrektor Ziembiński. Mówił tam p. Merczyng z Petersburga, tudzież zastanawiano się nad potrzebą urządzenia stacyj meteorologicznych. W sekcyi geologii, mineralogii, botaniki i zoologii wzięły udział trzy panie: M. Gulińska, M. Kulczykowska i Paciorkowska. Przewodniczący prof. Rostafiński mówił „O członkach roślin zarodkowych“, „O rodzaju Corynaea“ i zdał sprawę z pracy p. Raciborskiego „O cechach wyróżniających gatunki w rodzaju Galium“. Prof. Ciesielski mówił „O rozwoju bakteryi zgnilcowej“ a prof. Cenek Zahalka z Rudnic w Czechach miał odczyt z dziedziny geologii. Obradowały także i inne sekcye.

O godzinie 6 kilkuset uczestników zajęło wielką salę bazarową i przyległe pokoje, by po trudach zasiąść do wspólnej przyjacielskiej uczty. Wezbrały tutaj potężnie braterskie uczucia.

Szereg toastów rozpoczął radca Milewski, który w serdecznych i gorących słowach powitał pobratymców, delegatów uniwersytetów i towarzyst, wreszcie wszystkich innych gości. Na toast ten odpowiedział, dziękując, prof. Szokalski w nader rzewnych i prawdziwie serdeczno-polskich słowach. Po chwili podniósł się radca zdrowia dr. Kaczorowski, który pięknym toastem w języku czeskim uczcił pobratymców-Czechów. Uroczysta nastała chwila. Wszyscy powstali na odgłos hymnu czeskiego. W rzewnych i gorących słowach podziękował za toast ten prof. Chodounsky z Pragi, poczem zabrał głos dr. J. Talko z Warszawy, by uczcić nestora polskiej okulistyki, Szokalskiego. W dłuższej przemowie p. Talko wykazał, co lekarze polscy zdziałali w dziedzinie okulistyki w przeciągu półwiekowej pracy dra Szokalskiego, przypomniał owoce ich samodzielnych badań szanowane za granicą, prace ich w Petersburgu i na dalekim Wschodzie, wyliczył zakłady okulistyczne a między niemi zakład znakomitego okulisty dra Wicherkiewicza w Poznaniu i najlepsze rokował nadzieje dla tej gałęzi nauki polskiej. Prof. Szokalski rozczulony w serdecznych słowach podziękował dr. Talko. Prof. Maixner z Pragi wręczył jubilatowi adres dziękczynny od Czechów, a prof. Rydel wręczył w imieniu okulistów polskich piękne album z fotografiami, za co nestor polskich okulistów serdecznie dziękował. Prof. Rostafiński dziękował znowu w imieniu gości jako delegat uniwersytetu krakowskiego. Mewca przypomniał łączność *Almae matris Jagellonicae* z Akademią Lubrańskich (w r. 1520) w Poznaniu, porównał Wielkopolan z dębem, którego burze nie złamią, jeśli mu tylko nie zabraknie ziemi, wzywał do szukania prawdy w nauce, do pracy usilnej według recepty szkoły historycznej krakowskiej i zapewniał, że wtedy dzwon Zygmuntów coraz weselej i radośniej odzywać się będzie. Potem nastąpiły serdeczne przemowy p. Syroczyńskiego ze Lwowa i dra Szumana z Torunia, który zaimprowizował piękny wiersz, zastosowany do okoliczności. Na zakończenie wniósł redaktor *Dz. Posn.* p. Franc. Dobrowolski toast Kochajmy się. Miłość bowiem nauki i miłość ku nam, rzekł mowca, jako dzieciom wspólnej ojczyzny Polski i braci Słowian sprowadziła was tu a może i niepokój o naszą przyszłość. Bądźcie spokojni, będziemy bronić praw naszych i nic a nic nie uronimy z naszej spuścizny. Bronić tem mężniej będziemy, bo miłość wasza wzmocniła nas, bo rodzina nasza zwiększyła się przez przyjazd Czechów. Ogarnijmy serdecznym toastem i nieobecnych Słowian, ale tylko tych, którzy na sztandarze swym wypisali uszanowanie właściwości każdego plemienia sławiańskiego, wypisali wolność i sprawiedliwość.

Późnym wieczorem pospieszyli goście i gospodarze na koncert do ogrodu Trypolskiego a między nimi wszędzie mile witani Czesi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 czerwca

Z wiarogodnego źródła donosi *Kuryer Warsz.* o egzaminach z rosyjskiego języka, którym poddać się muszą urzędnicy wszystkich kolei w Królestwie Polskiem.

Egzamina dokonywane będą w zarządzie okręgu komunikacyi, w obecności głównego inspektora kolei żelaznych w Królestwie, jego pomocników, przedstawiciela okręgu żandarmeryi, oraz delegata od danego zarządu kolejowego. Program egzaminów zasadzać się ma na rozmowie oraz pisaniu po dyktandzie. Według przepisów ministeryalnych, urzędnicy przechodzący z jednego wydziału do drugiego podlegną ponownym egzaminom, na równi z nowstępującymi.

Władysławów, powiatowe miasto w Królestwie Polskiem, długi czas było widownią do ostatnich granic posuniętych nadużyć w komisyi poboru rekrutów. Po przeprowadzonem śledztwie okazało się, iż „szeroka“ natura rosyjskich członków komisyi, wytworzyła sobie z gorliwej służby źródło znacznych pobocznych dochodów, zwanych „wziatkami“, t. j. łapówkami. Sprawa ta w tych dniach była sądzoną przez izbę sądową suwalską, a wyrokiem jej skazani zostali: naczelnik powiatu Trabszo i naczelnik straży ziemskiej Żdanow na pozbawienie praw i przywilejów i zesłanie do gubernii permskiej. Inni trzej członkowie komisyi dostali się do rot aresztanckich. Charakterystycznem jest, iż co do głównych winowajców Trabszy i Żdanowa ma być wniesionem przedstawienie o złagodzenie kary, pierwszemu na sześć miesięcy zamknięcia w twierdzy, drugiemu na trzy miesiące odwachu. Tego rodzaju wyrozumiałość dla najbardziej winnych, jest w Rosyi zazwyczaj praktykowaną; a ażeby uczynić zadość prawu, surowej karze podlegają stosunkowo mniej winni — ale też i mniej korzyści odnoszący z przestępstwa.

Prusko-rosyjska, dotychczas sztuczna przyjaźń, wprowadza urzędowe pióro gaspodina Szczebalskiego w takie fanatyczne uwielbienie dla Bismarka, iż słowom jego przypisuje nieomylność. Urzędowy organ *Warsz. Dniewn.* ze znanej książki Maurycego Buscha „*Unser Reichskanzler*“ przytacza ustępy, któremi wywołać pragnie pogardę i nienawiść ku Polakom, a wszystko to na granitowej powadze mów Bismarka w sprawie polskiej w różnych czasach wypowiedzianych.

Wielkość i potęga rozumu Bismarka podług tych artykułów, w pierwszej linii polega na tem tylko, że kanclerz Niemiec zawsze okazywał i okazuje dotąd nienawiść swoją ku Polakom. Wobec takich przymiotów, urzędowy wielbiciel nie może pamiętać o wypadkach, w których wielkość i potęga Bismarka ojczyźnie jego silne zadawała ciosy, jak n. p. paraliżując korzyści turecko-rosyjskiej wojny, a szał zachwytu wiedzie go aż do bluźnierstwa podług wiernopoddańczych zapatrywań, gdyż ośmiela się porównywać go do zgładzonego przez rewolucyonistów cara Aleksandra. Oto końcowy ustęp, który także jest esencyą tej mikstury:

„W mowach księcia Bismarka, zwróconych do Polaków, zawartą jest ta sama zasadnicza myśl, którą sformułował car-męczennik w krótkich słowach „*Point de reverie*“ — i jeden z rosyjskich mężów stanu, że obecne położenie Polaków zmienić się może „*quand nos douleurs seront vos douleurs, et nos joies vos joies*“. Skutkiem solidarności poglądów Rosyi i Niemiec, wobec ściślego zbliżenia trzech wielkich mocarstw, jednakowo zainteresowanych w sprawie polskiej, nie zaszkodziłoby, aby Polacy zapomnieli nakoniec o swoich nie mogących się ziścić iluzyach, nauczyli się liczyć z rzeczywistością, patrzyć w przyszłość a nie przeszłość swoją historyczną, w której mówiąc spokojnie, więcej było ciemnych niż jasnych stron.“

Mentorski ton urzędowego organu byłby zabawnym, lecz ilość zużytych, spowszedniałych frazesów czyni go nudnym, dowodząc, iż wobec niestarzejącej się nienawiści, na nic nowszego nie może się zdobyć umysł wielbiący brutalną siłę, a depczący słuszne prawa uciemiężonych.

Zielone święta upamiętniły się na Węgrzech gwałtownym ruchem wyborczym, który do tego stopnia roznamiętnił umysły, że nieprzychylne sobie stronnictwa i odcienia polityczne chwyciły się walki na kamienie, jako najdobitniejszego argumentu agitacyjnego. — Dotychczas jeszcze brak ścisłych i wyczerpujących wiadomości z tych scen nie wiadomo nawet dokładnie, która partya podniosła najpierw hasło kamienowania swych przeciwników — dość, że rząd jest nadzwyczaj zaniepokojony a minister spraw wewnętrznych musiał osobnem rozporządzeniem uwiadomić urzędników, iż w razie dopuszczenia do skandalicznych zajść będą pociągani do odpowiedzialności.

Najgwałtowniej odbyła się walka wyborcza w Klausenburgu. — Miejscowe dzienniki wyliczają sążniste litanie poranionych i pokaleczonych kamieniami osób. Są tam wymienieni profesorowie uniwersytetu, doktorzy, akademicy, adwokaci, dziennikarze i urzędnicy. Podobnież Gyergo Szent-Miklos było widownią zażartych walk wyborczych, o smutnych ofiarach tej walki donosiliśmy już w telegramach — z rannych umarły w ciągu następnego dnia cztery osoby. Prócz obu wymienionych miejscowości walka rozgrywała się równocześnie w wielu innych okręgach wyborczych.

Z Petersburga donoszą, iż w tych dniach odbyła się pod przewodnictwem ober-prokuratora świątobliwego synodu Pobiedonoscewa konferencya, w której między innymi wziął udział minister spraw zagranicznych Giers, minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj, minister oświaty tajny radca Delianow, petersburski metropolita Izydor, kijowski Platon i moskiewski Joannikij, oraz redaktor *Mosk. Wiedm.* Katkow. Celem konferencyi był wybór tęgiego dyplomaty i godnego popa na stanowisko kapelana rosyjskiej ambasady w Wiedniu. Po długich rozprawach zgodzono się zamianować profesora teologicznego wydziału odeskiego uniwersytetu Kudriawcewa, następcą zmarłego Rajewskiego a nominacya ma być carowi przedłożona do zatwierdzenia.

Według doniesienia *National*, zamierza rząd francuski przystąpić do zawarcia ostatecznego handlowego traktatu z Chinami. W tym celu mają przesłać do orszaku ambasadora Patenotra, generalnego konsula, jako pomocnika do rozpatrzenia kwestyi szczegółowych i technicznych punktów ugody. Obecnie przebywa jeszcze Patenotre w Hué, gdzie przejrzeć ma ugodę z 25go sierpnia, poczęm dopiero około połowy lipca do stolicy Niebieskiego Państwa wyjedzie.

Regularnie co kilkanaście dni pojawiają się w Paryżu, ni ztąd ni zowąd czerpane wiadomości, że porozumienie między Francyą a Anglią względem konferencyi nie przyjdzie do skutku. Naturalnie zawsze temu winien gabinet londyński. — I mimo, że pogłoski takie okazały się już tyle razy fałszywemi, nie braknie nigdy dość dobrej woli Francuzom, aby je za autentyczne uważać, aż do chwili nowego urzędowego zaprzeczenia. Przed paru dniami ze wszech stron padały gromy na angielskiego ministra, gdy wtem ogłoszenie urzędowe wszystkie obawy usunęło. Nadzieja ożywiona, rokowania podobno na najlepszej drodze. Mówią nawet, że na czas konferencyi dodadzą Waddingtonowi do pomocy Barrera, dyplomatycznego zastępcę rzeczypospolitej w Egipcie. Jest to człowiek znający wybornie sprawy egipskie, będzie więc najodpowiedniejszą prawą ręką ambasadora francuskiego, mającego z Anglią traktować kwestyą finansów i kontroli krainy Nilowej.

Powszechną sensacyę nietylko w Anglii ale w całej Europie wywołał artykuł *Fortnightly Review* — silnie kokietujący z Francyą i Rosyą, a zwrócony przeciw Niemcom. *Times* uważa ten artykuł literą G. podpisany, jako wyznanie wiary samego premiera lub jego syna Herberta. Temu zaprzecza jednak półurzędowa *Pall Mall Gazette* i wręcz oświadcza, iż organ starej City przecenia znaczenie tego artykułu.

Londyn nie może ochłonąć z przerażenia wywołanego wybuchami dynamitowemi. Tysiące ludzi oblega miejsce wybuchu, który — jak sądzą znawcy pyrotechnicy — musiał być wywołany bardzo wielką ilością dynamitu. Policya w rozpaczy, gdyż sprawców ani śladu. Nie skutkowała dotąd wyznaczona przez nią nagroda 5000 funtów szterlingów i zapewnienie zupełnej bezkarności temu, kto sprawców wyda. Sprawcami wybuchu tego są prawdopodobnie Irlandczycy, gdyż między Irlandczykami w Nowym-Yorku na wiadomość o nim, wielka powstała radość. — O'Dovan-Rossa chełpi się nawet, iż oczekiwał tylko wiadomości o udaniu się tego zamachu. To też amerykańscy Irlandczycy, zaczęli nowe składać zasiłki na tak zwany „wojenny fundusz“.

Najważniejszą sprawą, którą zajmuje się obecnie cała włoska prasa, a około której w Izbie toczą bój zawzięty stronnictwa, jest kwestya kolei żelaznych. Są one, jak wiadomo, wydzierżawione, a opozycya ze względu, iż w rękach prywatnych przedsiębiorstw nie przynoszą one krajowi tyle, co powinny dochodów, żąda przejęcia ich na skarb państwa, bo wie, że zrobić teraz nową ugodę i na lat 60 znów puścić wszystkie komunikacyjne drogi w ręce spekulantów, pociągnąć może za sobą liczne straty i ekonomiczne klęski. Rząd zaś, jeżeli wnosi dziś projekt przedłużenia konwencyi o wydzierżawienie to dlatego głównie, aby nie wkładać sobie na barki ciężkiego obowiązku takiego zarządu kolejami, iżby nietylko na równi, ale z zyskiem wyjść z tego interesu. Tak zwana pentarchia, która od roku 1877 przez usta Baccariniego za dalszem wydzierżawieniom kolei przemawiała, dziś doskonale rozumie, że jedynie przejęcie kolei żelaznych na własność państwa może być korzystnem i dlatego to Baccarini w mowie, jaką miał d. 28 z. m. na posiedzeniu specyalnej komisyi, tak dobitnie zaznaczał złe wyniknąć mogące z urzeczywistnienia rządowego zamysłu. Wartość kolei, o których mowa, oceniają na 3 miliardy, roczny dochód brutto wynosił w r. 1882 okrągło 180 milionów (uwzględniwszy koleje na italskich wyspach 192 miliony), a wzrasta rocznie o 3 prc. Towarzystwa wydzierżawiające koleje dostają $62^1/_2$ prc. z dochodów brutto, a zwracają państwu 250 milionów, z czego same naprawy linij pochłaniają około 200 milionów. Tak więc podczas gdy rząd zaledwie 50 milionów ma czystego zysku, towarzystwa oprócz dochodów są właścicielami wszystkich materyałów i zapewnioną mają gwarancyą procentu od puszczonego w obieg kapitału.

Z Sudanu nie ma nic szczególniejszego do zapisania. Położenie zamkniętych w Chartum ciągle jednakie. Kraj naokoło Dongoli, Berberu, nad Nilem i koło morza Czerwonego ciągle w rękach powstańców, a europejscy dyplomaci jedynie kołyszą się nadzieją wkrótce wyruszyć mającej angielskiej ekspedycyi. Liczą też i trochę na pomoc tureckiego sułtana, który skłania się i to bez wielkich i trudnych warunków wysłać 15 tysięcy żołnierza do wschodniego Sudanu. Na tym punkcie stoją rzeczy od dłuższego już czasu — i zdaje się, że przed lipcem nie zmienią się wiele. O wewnętrznych zaś stosunkach pisze dr. Schweinfurth, przebywający obecnie w Kairze, co następuje: „Jeżeli Europa zadawalnia się tem, co jej Anglia w sprawie egipskiej zrobić obiecuje, to ludność tutejsza nie łudzi się co do znaczenia obietnic tych i patrzy z niechęcią jedynie na zamiary polityki ewakuacyjnej Gladstona, jak na wszystko, cokolwiek od rządu brytyjskiego wychodzi. Skutki, jakie przewidują z przeprowadzenia angielskich projektów, przedstawiają się bardzo smutnie — sądzą, że ewakuacya ziem na południowy wschód od Abisynii, byłaby na pewno sygnałem do podniesienia broni w Galla i Somali a może i w okolicach miasta Aden, które podobnie jak Gibraltar jest niezwyciężoną twierdzą. Według Schweinfurtha, zadanie Anglii ułatwia ta okoliczność, iż powstaniu brak zupełny organizacyi prawdziwie wojskowej. Powtóre — rozdwojenie i nieposłuszeństwo wkradać się już w szeregi insurgentów zaczyna. Mahdi, stojący dotąd w El-Rahad, gotuje się do wymarszu nad Biały Nil, ale wojsko jego wzbrania się towarzyszyć mu w tak niezdrowy pas równikowy. Co zaś do Gordona — powiada Schweinfurth — gdyby chciał, może trzymać się jeszcze rok cały w oszańcowanym pałacu swym w Chartum.“

Wystawa zabytków starożytności z czasów Jana Kochanowskiego.

(Wiek XVI).

Musi naprawdę bogatym być Kraków w spuściznę wieków, gdy sam jeden mógł się złożyć nie wydawszy i połowy zasobów swoich na wystawę dość pokaźną przedmiotów z XVI wieku, urządzoną w tych dniach w dwu salach mniejszych krakowskich Sukiennic. Wystawa z zasady wyłączyła kościelne naczynia i aparaty, jakieby stanowić mogły *great attraction* dla publiczności naszej, zawsze skorej do zachwycania się kosztownością metali i drogich kamieni a ograniczyła się do przedmiotów, które stać mogą w związku z zajęciami i miłościami księcia poetów, na którego cześć urządzoną została. Z tego też powodu przedstawia ona dużo materyału pouczającego, otwierającego pole do poważnych studyj, ale nie braknie jej i rzeczy, których widok nęci pięknością oko i przenosi duszę w tę szczęśliwą epokę XVI wieku, co umiała przemawiać językiem wzniosłości i szlachetności form. Powiedzieć też nam wolno, że choć drobna i co do liczby przedmiotów nie mogąca się porównać z niedawną wystawą Sobieskiego, na którą składała się cała Polska — jest od tej więcej rodzimą, więcej swojską. Spotykamy się na tej wystawie Jana Kochanowskiego, z pracą krajową zarówno w rzeczach sztuki, jak przemysłu artystycznego. Nasi krakowscy malarze, nasi miniaturzyści i kaligrafi, drzeworytnicy i snycerze — nadworny fraucymer królowej Anny ze swymi haftami, przedstawiają się tutaj pracami swymi obok włoskich, flamandzkich i niemieckich artystycznych produkcyj z polecenia panów polskich XVI wieku wykonanych. Poczet wizerunków osób XVI wieku, czy to w oryginałach, czy reprodukcyach, medalach i rzeźbach, jest stosunkowo bogatym i nauczającym wielce, a przyczyniły się do tego kolekcye sztychów i drzeworytów, znane w kraju a na wystawie częściowo pomieszczone.

Niedosyć jest zgromadzić w jednej lub kilku salach pustych, przedmioty starożytności, aby utworzyć wystawę — będzie ona zimnym składem antykwarskim, jeżeli nie potrafi się nadać jej ciepła odpowiednim urządzeniem. W naszych lokalnościach pozbawionych zwykle wszelkich cech architektonicznych, o prozaicznym suficie i gładkich, jasno pomalowanych ścianach, trudno byłoby dostroić w pewną kolorystyczną harmonię, rozliczne a nie zawsze pierwszej świeżości przedmioty wystawy, gdyby nie dowcip i dobry gust urządzających wystawę. Tylko sztuka dokoracyjna przy użyciu makat, opon, aksamitów, a choćby prostej kitajki, stworzyć może ten stosowny aparat tonacyj, na którem zablysną zabytki — tylko pewne grupowanie ze względu na treść, sprowadzić może tę jasność w zapoznaniu się z zabytkami nagromadzonymi, która jest podstawą powodzenia wystawy. Sala Langierówka w Sukiennicach, o rozmiarach dość znacznych i sąsiednia salka wchodowa, przeznaczonemi zostały na wystawę Kochanowskiego. Pierwsza zapełniła się zabytkami pierwszorzędnemi, tak niemal szczelnie, że należało stworzyć dla niej przygotowanie w urządzeniu części wystawy w jasnej wchodowej halli. Jakoż nie braknie i w niej gobelinów, pokrywających ściany, gablot i szaf, z rzadkiemi edycyami książek Kochanowskiego i rzadkich druków XVI wieku witryn z przywilejami, ale wszystko to niezacieśnione tworzy słoneczny przedsionek do bogatego a przyciemnionego wnętrza właściwej wystawy w Langierówce. Promienie zachodzącego słońca, wkradając się w południowych godzinach we wnętrze Langierówki, dopiero rozświecają wystawę refleksami wkradając się we wszystkie kąty przyciemnego pokoju o trzech tylko oknach. Jasnym punktem środkowym jest w środku sali srebrny stół ks. Lubomirskich, z wspaniałymi srebrami z portretem Jana Kochanowskiego Matejki, obok ustawionym a wdzięcznem przedłużeniem osi oczów wchodzącego na wystawę jest przestrzeń prostokątna zamknięta starożytnemi meblami i witrynami pod środkowem oknem. Wszystko stopniowo w zbliżeniu do ścian zciemnia się a z głębokiej tonacyi występują jasne oblicza portretów, połyski mebli ustawionych w pobliżu i ten biust marmurowy Jana Kochanowskiego, który pomieszczony w nyży sztucznie z niezrównanej doskonałości pąsowego aksamitu urządzonej, nadaje ścianie północnej sali, słusznie nazwę głównej. Witryny — sztelaże z rycinami, pomimo swych rozmiarów, giną w pierwszej chwili dla oka wchodzącego; ustawione prostopadle, zdają się zmniejszać swe rozmiary, a zręcznie zastosowana żywa roślinność w wspaniałych naczyniach miedzianych, wiąże ten świat starożytności z obecną chwilą. Tak się nam przedstawia wystawa w ogólnych zarysach — przyznać musimy, że urządzona została świetnie, dzięki wspaniałym gobelinom, atłasom i tkaninom, a haftom, któremi posługiwał się dekorator kierowany dobrym smakiem zarządu muzeum.

(C. d. nast.)

Kronika.

Kraków, 5 czerwca

W grobach królewskich na Wawelu odprawioną zostanie w sobotę o godz. $9^1/_2$ msza św. za spokój duszy Kazimierza Jagiellończyka, druga zaś za króla Jana III.

Wybór dziekana wydziału prawa i administracyi wszechnicy Jagiellońskiej odbył się w dniu 4 b. m.

Wybór padł na dra Mieczysława Bochenka, profesora ekonomii politycznej i skarbowości; delegatami do wyboru rektora, który odbędzie się w sobotę, wybrani zostali z wydziału prawniczego pp. profesorowie dr. Fierich, dr. Kasparek, dr. Kleczyński i dr. Rosenblatt. Wydział zamianował prof. dra Fiericha delegatem swym do senatu akademickiego.

Komisya wodociągowa odbędzie w dniu 7 b. m. o godz. 5 wieczór posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Weigla. Przedmiotem obrad będzie wykupno gruntów pod wodociąg, tudzież wykupno służebności pobierania wody — poruszającej obecnie młyny. Operat prawniczy co do przymusowego wywłaszczenia miał wypracować p. wiceprezydent dr. Schmidt. Równocześnie przedłożoną zostanie komisyi wodociągowej strona finansowa tej sprawy dotycząca, którą miał opracować tajny radca dr. Kopff.

Przedstawienie na dochód p. Feliksiewicza, o którem donieśliśmy przed paru dniami, składać się będzie z konkursowej komedyi Lancy'ego: „Rocznica ślubu" i z „Wigilii św. Andrzeja". Prócz tego program obejmuje kwartet smyczkowy i chór męski. Jeszcze raz polecamy publiczności to przedstawienie zasługujące na szczere poparcie i wszelką sympatyę.

Wstęp na wystawę z epoki Kochanowskiego, jak się dowiadujemy, od jutra ułatwiony zostaje przez bilety familijne w cenie 1 złr. Cena pojedynczego biletu zostaje ta sama aż do końca wystawy tj. do 15 b. m.

Od ks. Polkowskiego otrzymujemy następujące pismo: „W relacyi z posiedzenia komitetu w sprawie pomnika Mickiewicza *N. Reformy* 128 wyczytuję, że p. Władysław Mickiewicz słyszał jakoby odemnie, iż na pomieszczenie zwłok Mickiewicza na Wawelu jest miejsce odpowiednie i ze strony kapituły krakowskiej żadnej trudności nie będzie." Otóż oświadczam uroczyście, że gdy p. Władysław Mickiewicz zapytał mnie informacyjnie w kwestyi umieszczenia na Wawelu zwłok ojca jego, to jedno tylko powiedziałem, że pierwsze w tej mierze odniesienie się wystosowane być powinno do kapituły katedralnej; więcej w tej sprawie nic nie mówiłem."

Pierwszy statek parowy ukaże się na Wiśle pod Krakowem w tych dniach. Statek ten zbudowany w Szczecinie, sprowadzi kupiec tutejszy p. Juliusz Przeworski i używać go będzie do holowania galarów. Z powodu niskiego stanu wody pod Krakowem, nie można było zastosować szruby tylko koła. Statek zagłębiać się będzie w wodzie tylko na 35 ctm.; przy sprzyjających okolicznościach zdoła on podobno 10 galarów za sobą pociągnąć. Kiedyż doczekamy się wreszcie regulacyi Wisły, aby i cięższe szrubowce mogły się u nas pojawiać?

Pułk 93 piechoty odjechał w dniu wczorajszym do Ołomuńca, a dziś zrana przybył z Ołomuńca pułk 57, który się rekrutuje z Tarnowa.

Lwów, 4 czerwca. Wczoraj na dochód kolonij wakacyjnych przedstawioną została po raz pierwszy komedya W. Rapackiego: „Odbijanego". Publiczność zebrała się dość licznie, nie tak jednak, jak przypuszczano. Wielce sympatyczny cel przedstawienia powinienby zgromadzić w teatrze znacznie liczniejsze grono widzów. Bohaterem „Odbijanego" jest słynny starosta Kaniowski. Nie zdaje się nam jednak, aby to był typ komiczny. Kaniowskiemu należy się miejsce raczej w dramacie, tam to może się on ukazać w prawdziwem świetle. Największą zaletą komedyi p. Rapackiego, która właściwie zwać się winna obrazem dramatycznym — chociaż i ta nazwa nie całkiem do niej przystaje — jest trafna charakterystyka w wielu postaciach i umiejętne zastosowanie anegdotycznych szczegółów o awanturach, jakie wyprawiał Kaniowski.

Jak słyszę, tutejsze Koło literackie, uwzględniając życzenia warszawskich literatów, termin tegorocznego zjazdu oznaczy wcześniej, tj. zjazd zwołany będzie na dzień 5 września.

Na dochód wzajemnej pomocy artystów tutejszej sceny wydaną zostanie na festynie artystycznym w d. 22 b. m. zbiorowa publikacya p. t. „Jednodniówka". Obejmować będzie aforyzmy i drobne utwory znanych literatów, oraz szkice wybitniejszych artystów malarzy z mistrzem Matejką na czele Komitet redakcyjny składa się z pp. Zagórskiego (Chochlika), Dziubińskiego Leona i Ryszarda Ruszkowskiego, artysty lwowskiego teatru. Nakład „Jednodniówki" będzie wynosił 5.000 egzemplarzy. O ile wiem, zamówienia są już bardzo liczne.

Wczoraj w południe usiłował odebrać sobie życie czeladnik kominiarski Franciszek Chmielowski. z powodu braku zatrudnienia. Kula chybiła celu.

Dramat szkolny. W szkole rzemieślniczej w Łodzi, jak donosi dziennik miejscowy, zdarzył się osobliwy wypadek. Jeden z uczniów otrzymawszy podczas lekcyi zły stopień, okazał najprzód symptomaty nadzwyczajnego przestrachu, a następnie po upływie godzin szkolnych padł na kolana przed profesorem, prosząc o łaskę, gdyż jak się wyraził, za nic na świecie nie wróci do domu z obawy plag, jakie go tam czekają. Obawa i prośby chłopca zwróciły uwagę nauczyciela; zarządzono zaraz na miejscu dochodzenie, a po rewizyi dokonanej na uczniu okazało się, że miał na sobie ślady nieludzkiego pastwienia się i obicia. Fakt zakomunikowano prokuratorowi. Śledztwo wykryło, że jeden z nauczycieli tamtejszych szkół elementarnych, utrzymujący studentów na stancyi, dopuszcza się niebywałych wykroczeń, poddając uczniów przy lada sposobności karze cielesnej, której srogość i sposób wykonania przywołuje na pamięć średniowieczne tortury.

Między innemi znaleziono *ad hoc* urządzoną ławę, z przymocowanemi do niej sznurkami i kółkami, na której delikwent bywał kładziony, następnie przymocowany za nogi i ręce. Pan profesor chodząc następnie z książką w ręku po pokoju, co chwila zbliżał się do ławy i wymierzał delikwentowi bolesną plagę. Z rozkazu prokuratora winnego uwięziono, uczniów zaś oddano na inną stancyę.

Oryginalny nekrolog. W jednem z pism francuskich w dziale ogłoszeń zamieszczono świeżo oryginalny nekrolog, podpisany przez artystkę dram. Joséphine Petite, która opłakiwała tragiczną śmierć swego najulubieńszego pieska — Gogo. Być może cały ten nekrolog jest obliczony na humor czytelników, w każdym razie wart powtórzenia. P. Petite opowiada najprzód, że jej Gogo pochodził ze znakomitego rodu, światło dzienne ujrzał bowiem w domu jednego z członków panującej w Europie rodziny. Dalej wtajemnicza nas panna P. w swoje wspomnienia. Gogo jako podarunek od któregoś z jej zaufanych przyjaciół, był bardzo dla niej drogim. „Nie śmiej się czytelniku — woła — pisać psom nekrologi, dziwne to co prawda: ależ mój Gogo był mi droższym nad wszystko, co posiadam i posiadać będę. Maleńki jak królik, zwinny jak myszka, o figlarnych czarnych oczkach i takiego samego koloru szerści, gdzie niegdzie zabarwionej brunatną łatką— był podziwem wszystkich co go znali. Każdy gest mój, każdy ruch rozumiał wybornie. Gdy się nań gniewałam, wlepiał we mnie swe czarne bystre ślepka, przekrzywiając misterną główkę to na tę, to na ową stronę — tak, iż rozbrajał mnie z największego gniewu. Ilekroć byłam smutną póty przymilał mi się, póty trącał swym zgrabnym, czystym noseczkiem i póty stroił zabawne minki, pokąd na usta moje nie wybiegł uśmiech."

„Choć maleńki — tchórzem nie był. Ujrzawszy na ulicy choćby najroślejszego buldoga, nie skomlił i nie uciekał — ale przeciwnie, biegł rezolutnie ku olbrzymowi i naszczekując, chwytał go raz wraz to za ucho, to za ogon, to za łapę. Brytany umiały cenić w nim szlachetną odwagę i rzadko który warknął nań, a żaden nie poturbował. Uderzał go tylko zlekka łapą, powalał na ziemię i z pewnem zadowoleniem, jakie daje przekonanie o swojej wyższości, znikał w ulicy, jakby mówiąc: Oj dzieciaku, dzieciaku, dopieroż miałbyś się z pyszna, gdybym tylko chciał! Tak kochany przez wszystkich, przebył u mnie Gogo blisko rok, dzieląc ze mną jasną i ciemniejszą dolę, smutek i wesele, śmiech i łzy. Wreszcie temu parę dni, zamknął na wieki swe czarne ślepka w miasteczku R., do którego udałam się na występy z gronem mych kolegów. Przejechano go na ulicy, a ja biedna musiałam patrzeć na jego potrzaskane kosteczki i słuchać jego żałosnych jęków. Mogłabym zawołać: O zagaśnij słońce, skryjcie się gwiazdy i błękit niechaj powloką chmury! — ale żal mój czyż kto odczuje?"

Podeszwy i charakter. Na ten temat w jednem z pism niemieckich jakiś „szewc i filozof także" zamieścił obszerną rozprawę. Według niego z używanych butów łatwiej można poznać charakter człowieka, aniżeli z linii na ręce. Jeżeli podeszwy są równomiernie zużyte, właściciel obuwia jest energicznym, wytrwałym przemysłowcem i wielce sumiennym człowiekiem. Jeżeli podeszew jest od strony zewnętrznej znoszoną, właściciel buta jest skłonnym do awanturniczych, niepewnych przedsiębiostw, właścicielka zaś kobietą lekkomyślną. Gdy zaś obuwie od strony wewnętrznej więcej jest zużyte, niż od zewnętrznej, to można być pewnym, że ten, co je nosił, jest człowiekiem słabego charakteru. Pewien kupiec — powiada „szewc i filozof także" — ilekroć potrzebuje komisyonerów, przysyła ich do mnie z prośbą o udzielenie mu wyjaśnień, „butologię" stawiając wyżej od „frenologii." W magazynie moim pracowało dwoje dziewcząt, do których równocześnie zalecał się jeden z moich odbiorców. Zauważyłem, że jedna z nich zdziera obuwie od strony zewnętrznej, druga zaś całą podeszew równocześnie. Ponieważ lubiłem młodego człowieka, a wiedziałem, że waha się w wyborze, wziąłem go pewnego dnia na stronę i pokazałem obuwie, w którem chodziły dziewczęta, przyczem objawiłem swoje spostrzeżenia. Jakoż poślubił chodzącą prosto i jest z nią szczęśliwy. Druga zeszła niebawem z drogi moralności. Nie radziłbym nikomu brać za żonę pannę, która nogę swoją nr. 4 wciska do bucika nr. 2. Dziewczę to jest próżne i niestałe.

Oddalone zdrojowisko. Pewien magnat węgierski bawił z swoją chorą żoną w Neapolu. Mimo opieki najlepszych lekarzy, stan chorej ciągle się pogarszał. Radzono jej różne kąpiele, aż wreszcie jeden z najsłynniejszych doktorów oświadczył, że istnieje jedno tylko zdrojowisko, któreby chorej pomogło, ale leży ono bardzo daleko, a co gorzej — w kraju na wpół dzikim. Stroskany małżonek oświadczył, że pojedzie chociażby na koniec świata, byle mu tę cudowną miejscowość wskazano. Jest to miejscowość Parad w Węgrzech, odpowiada lekarz. Ależ to leży w moich dobrach! zawołał magnat i jeszcze tego dnia wyjechał uradowany do domu.

Podkop. Moskale, zamiłowani w łatwych zyskach, coraz bardziej biorą się na sposoby. Jak donosi korespondent *Nat. Ztg.* przypadkowo wykryto w tych dniach w Odessie przy ulicy Pocztowej kurytarz podziemny, wiodący do magazynów komory celnej, a w nim mnóstwo herbaty przemycanej. Jak dawno istnieje ta nowa droga komunikacyjna i ile przemknęło się z komory celnej towarów, pozostanie to zapewne na zawsze tajemnicą. Dotychczas też nie wykryto nazwisk budowniczego, robotników i właścicieli tej drogi. Zdrajcą był... deszcz, który przez kilka dni padał tak obficie, że uszkodził bruk na wspomnianej wyżej ulicy. Władze miejscowe wysłały robotników dla naprawy bruków i zrewidowania rur wodociągowych, a rezultatem tego było odkrycie podziemnego kurytarza.

Nominacye. *Wiener Ztg.* donosi: Sędzia powiatowy w Czortkowie Jan Szankowski został mianowany radcą sądu krajowego w Stanisławowie.

Sędziami powiatowymi zostali mianowani następujący adjunkci sądu powiatowego: Jan Jaworski w w Kołomyi dla Medenic, Jędrzej Hołubowski w Sądowej Wiszni dla Czortkowa, Franciszek Ksawery Asłanowicz w Lisku dla Brzozowa, Leon Głuszkiewicz w Dukli dla Krakowa, wreszcie adjunkt sądowy Henryk Karszniewicz we Lwowie dla Bełza. Sędziemu powiatowemu Frankowi w Bełzie pozwolono na własną prośbę przenieść się do Szczerca.

Adjunktami sądowymi zostali mianowani następujący adjunkci sądów powiatowych: Adolf Hładyłowicz w Śniatynie dla Kołomyi, Eustachy Starzyński w Brodach dla Stanisławowa, Wiktor Łuczakowski w Kulikowie dla Złoczowa, Kajetan Chyliński w Busku dla Sambora, Herman Garfein w Budzanowie dla Złoczowa, Deisenberg w Haliczu dla Przemyśla, Michał Terlecki w Skolem dla Tarnopola.

Adjunktami sądów powiatowych zostali mianowani auskultanci: Kulczycki dla Budzanowa, Waltenberger dla Śniatyna, Ohrymowicz dla Halicza, Heck dla Skolego, Fried dla Kulikowa, Bielewicz dla Brodów, Kohman dla Kozowy i Dolnicki dla Buska.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie w celu zabezpieczenia potrzeb drzewa opałowego dla głównego urzędu pocztowego na czas zimy 1884/85 rozpisuje licytacyą ofertową z terminem do 28 czerwca. — Sąd w Frysztaku ogłasza na 3 lipca, 7 sierpnia, 11 września sprzedaż połowy realności l. 21/2 w Frysztaku — cena 2800 złr, Sąd w Białej sprzedaż realności lk. 397 w Kozach 27 czerwca i 1 sierpnia — cena 660 złr. Sąd w Przemyślu sprzedaż realności lk. 29 w Szechyniach 9 lipca — cena 575 złr. Sąd w Bolechowie sprzedaż domu i młyna z olearnią lk 282 w Lisowicach 17 czerwca, 16 lipca i 19 sierpnia — cena 1470 złr.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Gródku ogłasza konkursa na posady nauczycielskie (termin do 30 czerwca) w Dobrzanach, Zawidowicach, Łozinie, Obryszynie i w Uhercach, a w powiecie rudeckim: w Koropużu Horożannie, Nowosiółkach, Kołodrubach, w Bieńkowej Wiszni i w Podwerchowie.

† Stanisław Grudziński.

Z Warszawy otrzymaliśmy dziś telegraficzną wiadomość o śmierci Stanisława Grudzińskiego.

Urodzony na Ukrainie w r. 1851 Grudziński kończył studya na uniwersytetach kijowskim i krakowskim. Paroletni pobyt jego w naszem mieście, należy do miłych wspomnień dla wszystkich jego kolegów, przyjaciół i znajomych. Tu rozpoczął swój zawód autorski, wydawszy poemacik „Idealista", zbiorek poezyj p. t. „Marzenia i piosnki", a wreszcie zbiór większy utworów poetycznych pod ogólnym tytułem „Poezye".

Jako akademik brał on udział w pierwszym wieczorku mickiewiczowskim, na którym wystąpił z pięknym odczytem o stanowisku Mickiewicza w poezyi.

W r. 1874 wyjechał do Lwowa, gdzie był współredaktorem „Ruchu literackiego" i stałym współpracownikiem wychodzących wówczas w Krakowie „Szkiców społecznych i literackich". We Lwowie też wydał „Urwane akordy", dorównywające siłą najznakomitszym tego rodzaju utworom. Tam też wszedł w związki małżeńskie, które były może całem szczęściem jego życia.

Pomiędzy gromadką młodych poetów Grudziński odrazu zajął wybitniejsze stanowisko. Może szerzej na świat spoglądał, może więcej wierzył i kochał. Każdy jego utwór nosił na sobie tę cechę wiary i i miłości, a piękna niewymuszona forma łączyła się z piękną myślą, lub przynajmniej ze szlachetnem dążeniem.

Młody poeta, obarczony obowiązkami męża i ojca, musiał wziąć się dla kawałka chleba do żmudnej dziennikarskiej pracy. Pojechał do Warszawy i wkrótce stanął na czele redakcyi *Tygodnika Powszechnego*, który dzięki jemu rozwinął się i ulepszył.

Jednocześnie Grudziński napisał parę większych powieści (Łokciem i miarką, Zuch dziewczyna) i bardzo ładne powiastki ukraińskie, które w całości przyswojone zostały literaturze czeskiej i wielką w pobratymczej ziemi cieszyły się popularnością. Wiersze ulotne, jeden większy poemacik, dramat drukowany w *Tygodniku Illustrowanym*, wreszcie wydany w r. z. zbiór poezyj — oto dalsze płody jego wybitnego talentu.

Talent wzrastał, rozwijał się, ale upadało zdrowie. Bolesny zaś cios: strata jedynego dziecka, zachwiał je zupełnie. Odtąd kilkoletnie życie młodego poety było walką o kawałek chleba i walką z naturą o życie. Siły się wyczerpały, ciężka, nieuleczalna choroba, rzuciła go na łoże.

Grudzińskiemu kazano opuścić Warszawę i udać się na południe. Opuścił Warszawę ale nie dla nieba włoskiego, lecz dla pól rodzinnej Ukrainy, bo nie miał środków do ratowania się i szukania zdrowia poza krajem.

Łudzące polepszenie zdrowia wpłynęło na powrót jego do Warszawy w lutym r. b. Do ostatniej chwili nie wypuszczał z rąk pióra, zasilając pisma warszawskie.

Grudziński był najzacniejszym człowiekiem otaczał go ogólny szacunek i ogólny też żal towarzyszy mu do grobu, żal nie tylko za zgasłym talentem, ale i za człowiekiem czystym jak łza, szlachetnym, silnych przekonań i głębokiej wiary w ideały.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Gęsi i gąski", znana krakowianom komedya Bałuckiego, świeżo przedstawioną została na scenie warszawskiej. Prasa przyjęła ją bardzo sympatycznie zaznaczając, że sztukę wystawiono nadzwyczaj starannie. Jeden ze sprawozdawców powiada, że autor nie mógłby sobie wymarzyć lepiej wykonanych ról i lepszej reżyseryi. Ta sama sztuka w Krakowie straciła bardzo wiele wskutek niedbałej wystawy i po większej części wadliwej gry.

— *Wędrowiec* drukuje obecnie zajmującą pracę p. J. K. Galasiewicza: „Wiejski światek", szkice z krakowskiego. W ostatnim numerze tego pisma (22) znajdujemy bardzo ładne drzeworyty: widok z Genui i pogrzeb w Norwegii, kopia z obrazu O. Sindinga. Prócz tego znajduje się portret Herberta Spencera, ołówka znanego artysty malarza p. St. Witkiewicza.

— *Biblioteki uniwersalnej* wydawanej przez p. Kaczurbę we Lwowie, opuścił świeżo prasę zeszyt za miesiąc maj. Zeszyt ten zawiera arkusz 7 bardzo zajmującej pracy Gołębiowskiego: „Lud, jego zwyczaje i zabobony" (dokończenie), oraz początek pracy tegoż autora: „Domy i dwory". Dalszy ciąg „Śmierci Iwana Groźnego" nastąpi w zeszycie czerwcowym. *Biblioteka uniwersalna* liczy już piąty rok wydawnictwa.

Dział ekonomiczny.

Union centrale de arts décoratifs w Paryżu urządza w czasie od 1 sierpnia do 21 listopada rb. w pałacu przemysłowym na polach elizejskich w Paryżu trzecią wystawę technologiczną, obejmującą przemysł artystyczny, który do wyrobów swoich potrzebuje jako surowca kamienia, drzewa, gliny lub szkła. Termin do wniesienia zgłoszeń na tę wystawę oznaczony został dla obcych wystawców do 15 czerwca 1884 r. Regulamin wystawy i wszelkie wyjaśnienia otrzymać mogą interesanci od Sekretaryatu jeneralnego pałacu przemysłowego w Paryżu (Porte VI) na polach elizejskich.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 5 czerwca. Buda-Peszteńska prokuratorya państwa uwiadomiła wiedeńską dyrekcyę policyi, iż doniesienia dzienników o zeznaniach anarchisty Frieda w sprawie udziału tegoż, oraz Stellmachera i Kammerera w rabunku i morderstwie, popełnionem na rodzinie Eisertów, są zupełnie mylne.

Buda-Peszt, 5 czerwca. W procesie prasowym anarchista Scheffler skazany został na 21 miesięcy więzienia, 1100 złr. kary pieniężnej i pokrycie kosztów postępowania karnego. Scheffler zgłosił zażalenie nieważności.

Zagrzeb, 5 czerwca. Sejm kroacki został otwarty; przewodniczył wiceprezydent Horwath, posłowie zjawili się w pełnej liczbie. Stojąc — wysłuchano królewskiego reskryptu. Po ogłoszeniu jutrzejszego porządku dziennego (dalszy ciąg obrad nad wypracowaniem komisyi jedynastu) posiedzenie zostało zamknięte. Ban i minister dla Kroacyi byli obecni.

Zagrzeb, 5 czerwca. Na posiedzeniu Sejmu odczytano reskrypt królewski który wyraża nadzieję, iż Sejm poświęci się pracom ustawodawczym, wskazanym przez konstytucyę w duchu umiarkowania, jaki przystoi tak poważnym i patryotycznym czynnościom.

Zagrzeb, 5 czerwca. Konferencya stronnictwa narodowego uchwaliła postępować jednomyślnie, poczem Krestics oświadczył, iż prezydenturę sejmu nadal piastować będzie. Zjawienie się bana na konferencyi powitano żywemi oklaskami.

Kołoszwar, 5 czerwca. Przedwczoraj wieczorem wojsko ponownie rozproszyło większe zgromadzenie. Rada komitatu potępiła zajścia i upoważniła nadżupana, aby w porozumieniu z władzą miejską, poczynił odpowiednie kroki w celu przywrócenia porządku.

Berlin, 5 czerwca. Po przedstawieniu uroczystem w operze ku uczczeniu carowej rosyjskiej, na którem był obecny cesarz z wszystkimi książętami i księżniczkami, pożegnał cesarz carową, która zaraz odjechała. Następca tronu i wielka księżna badeńska byli obecni na dworcu.

Berna, 5 czerwca. Rada narodowa obrała Favona radykalistę prezydentem, Stoessla radykalistę wiceprezydentem. Rada stanów obrała Birmanna, członka centrum prezydentem, a klerykalistę Wirza wiceprezydentem.

Rzym, 5 czerwca. W Izbie wniósł Camporeale interpelacyę, czy prawdziwe są wieści, iż w Marokko przygotowują się wypadki, które przekształcić mają polityczne położenie kraju. Mancini ma jutro odpowiadać.

Rzym, 5 czerwca. Najbliższe zebranie konsystorza ma się odbyć dopiero we wrześniu lub w grudniu.

Paryż, 5 czerwca. Nowa paryska rada gminna obrała ponownie Mathe'a prezydentem. Biuro składa się z samych autonomistów.

Paryż, 5 czerwca. *Temps* stwierdza, iż układy między Francyą a Anglią toczą się bez przerwy na znanych podstawach.

Niż, 5 czerwca. Przy wyborach dodatkowych w siedmiu okręgach wybrano wszędzie z wyjątkiem Loznicy kandydatów postępowych.

Kair, 5 czerwca. Cała armia egipska odchodzi do Suakim i Wadihalfa. Trzy okręty angielskie odpływają z Aleksandryi w celu wzmocnienia garnizonu w Suakim.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 czerwca 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80 45	80 4[illegible]
„ 5% austr. nieopodat.	95·75	95·8[illegible]
„ srebrna	81 30	81 30
„ złota	102·10	102·10
6% Renta złota węg.	122 70	122·85
4% Renta złota węgierska	91 75	91·85
Losy z r. 18[illegible]	135·2[illegible]	135 25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	859 —	859 —
„ kredytowe austr.	30[illegible] —	308·20
Londyn	122 15	122·20
Napoleondor	9 69	9·6[illegible]
Lombardy	148 8[illegible]	147·75
Losy z r. 1864	169·1[illegible]	169 —
Akcye Karola Ludwika	28[illegible]	286 2[illegible]
Akcye Lwow. Czer.	188·2[illegible]	188 75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	163·[illegible]5	16[illegible]·25
Obl. Indem. galic.	1[illegible]1·60	101·60
Losy Prem. Węg.	115·40	115 [illegible]
Akcye kol. Kosz. Bogum.	149 —	149 —
Akc. kol. półn. zach. austr.	1[illegible]0·75	181 —
6% Listy zast. hipot. gal.	1[illegible]1·[illegible]5	101 [illegible]5
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99[illegible]	99 —
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	1[illegible] —	177 —
Marka	9·[illegible]5	59·70
Ruble	122·2[illegible]	122 —
Dukat	5 75	5 76

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin d. 5 czerwca 1884		
Banknoty austryac.	167·4[illegible]	167·45
Wiedeń	167·3[illegible]	167 2[illegible]
Warszawa	205 —	2[illegible]4 1[illegible]
Ruble	2[illegible]5 5[illegible]	204 70
5% Listy zast. król. polsk.	62·2[illegible]	6[illegible]·1[illegible]
4% „ likwidacyjne	[illegible]6 —	56·1[illegible]
Akcye Karola Ludwika	120 7[illegible]	120 50
„ kredytowe	520·[illegible]0	518 —

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 5/6.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 25	123 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90 50	91 50
Obligacye indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
5 „ „ „ „ „	100 25	101 25
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	86 65	87 50

(Papiery od „6% Pożyczka" do „likwid.": bez bieżącego kuponu, który się doliczy.)

Lwów, dnia 4/6.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	299 —	303 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 30
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa, dnia 4/6.	płacą	żądają
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	98 85
4„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 40
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 4/6. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	80 45	80 60
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 30	81 45
4 „ „ „ złota „ „ 100	102 10	102 25
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 85	96 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 50	125 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 30	135 60
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 75	144 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	169 —	169 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 85	123 —
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 75	91 90
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 65	88 80
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 60	103 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 —	115 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	115 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	114 90	115 30
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 25	102 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 50	102 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 75	102 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 50	116 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 —	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 40	32 60
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 60	21 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 25	122 60
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 80	102 1[illegible]
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 25	100 75
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 25	99 25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 50	99 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 50	93 50
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	— —	— —
4% „ „ „ „ „ 100	— —	— —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	99 70	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	107 —	107 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 30	100 60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 45	100 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 50	97 80
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 30	99 70
5 Meraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75 50	76 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	122 50	122 75
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 80
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 75	188 —
5 „ Pram.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	98 75	99 25
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 75	97 25

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 50	177 —
Klary na 40 złr. m. k.	41 25	42 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	116 —	— —
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 —	19 75
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	17 50	18 —
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	44 —	45 —
Palfy na 40 złr. m. k.	38 25	38 75
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12 70	12 90
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	6 95	7 15
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
Salm na 40 złr. m. k.	55 —	56 —
Salzburgskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	48 50	49 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 —	— —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	180 —	182 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 75	29 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	38 60	39 —

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
5% Anglobank na 120 złr.	112 25	112 50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	106 90	107 20
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	308 20	308 80
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	309 50	310 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	103 80	104 50
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	859 —	861 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	105 90	106 30
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	178 75	179 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2527 —	2531 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207 50	208 —
5 „ Karola Ludwika na 210 „	285 —	285 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	149 —	149 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	187 75	188 —
5 „ Rudolfa na 200 „	179 50	180 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	177 —	177 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 —	317 25
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	142 10	142 40
WALUTY.		
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 76	5 79
20-to Frankówki „ „	9 69	9 70
20-to Markówka „ „	11 93	11 95
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 96	10 —
Funty szterlingi „ „	12 17	12 23
Tureckie liry złote „ „	11 04	11 06
Banknoty włoskie „ „	48 45	48 55
Ruble papierowe 100 „	12[illegible] 25	12[illegible] 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.